

# Stefan Treugutt

---

## Mickiewiczowski hetman wolności

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 89/1, 3-12

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN TREUGUTT

## MICKIEWICZOWSKI HETMAN WOLNOŚCI

W rozdziale XXI *Ksiąg pielgrzymstwa polskiego* czytamy przypowieść o królowej i żołnierzu. Przypowieść ta nie wzbudziła szczególnej uwagi komentatorów tekstu i badaczy Mickiewicza. Nie dlatego, by jej wyjaśnienie nasuwało jakieś osobliwe trudności; zapewne komentowanie wydawało się zbyteczne. Przypomnijmy przypowieść z rozdziału XXI *Ksiąg pielgrzymstwa* w pełnym brzmieniu:

Była pewna królowa, która wezwała żołnierza prostego na wodza wojsk i rzekła: Pobij wszystkich nieprzyjaciół moich, a ja ci dam połowę królestwa i będę żoną twą.

Ów żołnierz pociągnął w pole, i szły za nim wojska, którym rozkazywał w imię królowej, i bił nieprzyjacioły, i stał się możny i sławny.

Rzekł więc do królowej: Czas już, pani, abym z tobą ożenił się i królował spokojnie. A królowa rzekła: Nie czas jeszcze, bo jeszcze nie pobiłeś wszystkich nieprzyjaciół moich.

Tedy wódz rozgniewany rzekł: Oto starzeję się i utylę, a mam ustawicznie wojować za tę kobietę; osiadę lepiej w dobrach mych i będę odpoczywał. Więc osiadł w dobrach i zostawił granice bez obrony, a nieprzyjaciel wzmógł się i przyciągnął do dóbr jego, i zaczął niszczyć.

Tedy on wódz zerwał się i wyjechał do ludu, i zaczął wołać: Uzbrojcie się, a idźcie za mną bronić dóbr moich, jak dawniej chodziliście za mną, kiedyśmy zwyciężali zwycięstwami wielkimi.

Ale ludzie rzekli: A co ty jesteś za jeden, głupi człowieku, żebyśmy szli za tobą bronić dóbr twych? Dawniej szliśmy za tobą, boś nas wzywał w imię królowej, ale teraz już nie jesteś hetmanem jej, i jesteś prosty człowiek, jako i drugi. I odpędzili go.

Bo królowa już sobie wybrała drugiego prostego żołnierza, a ten stał się wodzem, i słuchano go, i zwyciężył.

Otóż królową jest Wolność, a wodzem jej był Francuz. [6, 53-54]<sup>1</sup>

Mickiewiczowska przypowieść z rozdziału XXI *Ksiąg*, oparta w sposób oczywisty na bajecznym motywie zdobycia ręki księżniczki po wykonaniu zadanej pracy<sup>2</sup>, nie wymaga komentarza, ponieważ sama zawiera w sobie wykład parabolicznej nauki; *epimythion* mówi najwyraźniej: „królową jest Wolność,

---

[*Od Redakcji*: Tekst z papierów pośmiertnych. Wygłoszony został jako referat 6 I 1972 w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie. Przeznaczony był do publikacji. Kilka brakujących przypisów uzupełniono. Do druku podała Zofia Stefanowska.]

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty z pism A. Mickiewicza oparte są na edycji: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. Warszawa 1955. W skrótych lokalizacjach pierwsza liczba wskazuje tom, następne zaś stronicę.

<sup>2</sup> Schemat fabularny przypowieści o królowej i jej żołnierzu mieści się m.in. w motywie „szklanej góry” – w katalogu J. Krzyżanowskiego (*Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*. T. 1. Wrocław 1962, s. 173): T 530 A, człon III. Bohater poślubia królową lub występuje ją wraz z tronem, gdy trzykrotnie pomaga jej ojcu do zwycięstwa nad wrogiem.

a wodzem jej był Francuz”. Jeżeli jednak zechcemy z kolei pytać o dokładniejsze określenie kręgu znaczeniowego tego wyjaśnienia sensu przypowieści, które dał Mickiewicz, to okaże się, że rozumiemy nie tak wiele, że poznaliśmy ledwie słowa kluczowe dla sprawy, ale sama sprawa domaga się interpretacji. Cóż za „Wolność”, jaki „Francuz”? A wiemy doskonale, że właśnie dla tekstu *Ksiąg* ani kategoria pojęciowa Wolności, ani też — chociaż formalnie odmienny — termin „Francuz” nie są obojętne, że nie można im przypisać ogólnikowej wartości alegorycznej (w wypadku Wolności) lub wartości neutralnie informacyjnej (w wypadku Francuza). Całkiem przeciwnie. Przypowieść o królowej i jej hetmanie poprzedza bezpośrednio taka oto, w prorockim stylu zapisana groźba:

A Polak mówi Francuzom i Anglikom: Jeśli wy, dzieci Wolności, nie pójdziecie za mną, tedy Bóg odrzuci plemię wasze, a wzbudzi obrońców Wolności z kamieni, to jest z Moskalów i Azjatów.

Albowiem kto odrzuca wezwanie Wolności, odrzucony będzie od oblicza jej. [6, 53]

Już bez parabolicznej fabularyzacji Francuzi potraktowani są jako dzieci Wolności, zagrożone na skutek opieszalej postawy wydziedziczeniem; metafora całkiem tym razem prosta: społeczności ludzi wolnych, jeżeli nie będą aktywnie bronić sprawy wolności powszechnej, popadną w niewolę — „kto odrzuca wezwanie Wolności, odrzucony będzie”. To fundamentalna dyrektywa *Ksiąg*, w których termin „wolność” powtarza się ponad pięćdziesiąt razy, użyty już w pierwszym, programowym zdaniu tekstu: „Na początku była wiara w jednego Boga, i była wolność na świecie” (6, 7). Rozumiemy, że terminowi „wolność” nie można przypisywać tylko cech hasła wywoławczego, że u Mickiewicza idzie tu o coś więcej niż o alegorię, że to skrótowy zapis określonej sytuacji, diagnostyczne wskazanie na sposób życia ludzi. Ale jaki? W każdym razie królowa, która w przypowieści z *Ksiąg pielgrzymstwa* okazała się Wolnością, ani nie da się zredukować do rozmiarów podstawowego znaczenia leksykalnego, ani też nie tłumaczyć się dostatecznie jako figura stylistyczna.

Podobnie czytelnik *Ksiąg* powie o żołnierzu królowej, o Francuzie, którego dwa dziesiątki razy spotykamy w wersetach tego dzieła nie z racji refleksji demograficznych, a tym bardziej nie dla wymogów fabularnych. Francuz, jak i Wolność mają tu najoczywistej walor dyrektywny, to dwa różne znaki dla dwu zakresów problematyki ideowej.

W zdaniu przed chwilą cytowanym: „A Polak mówi Francuzom i Anglikom”, rzeczownik „Polak” może znaczyć tak samo jakiegoś pojedynczego Polaka, jak i ogół Polaków, jak również wyodrębnioną grupę Polaków. Synekdocha nie jest tu stylistycznym przypadkiem, *singularis pro plurali* oraz jednocześnie *pluralis pro singulari* w charakterystyczny dla tekstu Mickiewiczowskiego sposób nadaje każdemu wystąpieniu indywidualnemu zasięg pozaindywidualny, tyżący się zbiorowości, oraz odwrotnie, wskazuje na niezbywalność poczynań indywidualnych w każdym ruchu zbiorowym. Zagadnienie to wymaga rozważenia osobnej. Na teraz wróćmy do wodza królowej Wolności, do owego żołnierza, którego *epimythion* Mickiewiczowskiej przypowieści nazywa Francuzem. Jeden Francuz? czy jeden staje za wielu?

Fabularnych szczegółów z przypowieści nie da się wprost zastosować do wykładni jej sensu, ale związek tych obu sposobów wypowiedzi jest niewątpliwy. W przypowieści zaś o królowej i jej żołnierzu wykładnia znaczenia ogranicza się do nazwania dwu głównych protagonistów opowiadania: królowej

Wolnością, żołnierza Francuzem. Nauka zawiera się w samym opowiadaniu, należy ją odczytać z kolejnych zachowań żołnierza i z reakcji, jakie te zachowania budzą w innych, z całości fabuły, której morału ani na włos nie zmieni nazwanie żołnierza Francuzem. (Inna całkiem sprawa to zakres stosowalności tego morału, gdy opowiadanie o jakiejś-kiedyś królowej i jej żołnierzu jest rozszyfrowane jako relacja Wolności i Francuza.) To jest dalej ta sama wypowiedź i mamy przeto prawo przywiązywać wagę do wszystkich elementów składających się na narrację. Co zważywszy, wyda się zasadne przypuszczenie, że prosty żołnierz, powołany na wodza, jest jednak osobą pojedynczą. Jakże mógłby być tylko tylko figurą zbiorowości, jeżeli ma osobnicze całkiem rysy, gniewa się, starzeje się, nawet... tyje („Oto starzeję się i utylęm, a mam ustawicznie wojować za tę kobietę”). Ten też drobny, mało dla schematu fabularnego ważny szczegół kieruje natychmiast naszą dociekliwość na osobę największego Francuza tamtej epoki: na Napoleona Bonaparte.

Największy człowiek epoki był mały wzrostem, rychło też, około 35 roku życia, zaczął tyć. Kontrast między legendarnym młodym herosem a tyjącym władcą na tronie Francji bardzo uderzał współczesnych. Fenomenalna lotność jego myśli, błyskawiczne, zaskakujące działania jego polityki i jego dywizji („duch tego młodzieńca, duch szybki” z przedziwnego wiersza Hölderlina, równającego geniusz zdobywcy Włoch z geniuszem natury) – i rosnący brzuch, zamazujące się cezariańskie rysy twarzy. W obrazkowych, przeznaczonych dla najszerzego ludowego odbiorcy historiach życia Napoleona zauważono i odnotowano bardzo dokładnie tę właśnie cechę ulubionego bohatera. Napoleon z popularnych komiksów jest smukły i młodzieńczy pod Tulonem, na moście Arcole, pod piramidami, jest jeszcze całkiem chudziutki, gdy jako konsul odwiedza lud roboczy z paryskich hal; ale już nie ma chudego Napoleona pod Austerlitz, Napoleon imperialny jest zawsze statecznie tłusty, co się zgadza tak samo z realiami jego biografii, jak i z naiwnym schematem hagiografii tego ludowego świętego; na Świętej Helenie jest zawsze gruby<sup>3</sup>. Tusza, podobnie też wzrost nowego Aleksandra i Cezara były, rzecz oczywista, podchwyczone przez karykaturzystów i szyderców; gdy Napoleon np. musi skakać przez sznur, trzymany z obu końców przez Blüchera i Wellingtona, to ów zabawiający się w skakankę Cesarz jest nie tylko trzy razy mniejszy od Prusaka i Anglika, jest też kulgowato gruby<sup>4</sup>. Gdy Napoleon poddając się Anglikom wkracza na pokład fregaty Bellerophon, to jeden z witających go oficerów brytyjskich mruczy: „*Goddam!* jaki z niego malec” – karykatura nosi tytuł *Akt addycjonalny do szaleństw bohatera, albo upadek wielkiego małego człowieka*, Napoleon jest przedstawiony jako niziutki grubasek<sup>5</sup>. Inna zaś rzecz, że propaganda antynapoleońska – w przeciwieństwie do obrazkowych seriali chwalcących cesarza ludu francuskiego – operowała najchętniej obrazem Napoleona małego i chudego, śledziowatego, mało znaczącego nawet rozmiarami brzucha<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Zob. *Napoléon. Imagerie. Affiches. [...] 50 documents fac-similés, [...] rassemblés par A. Rossel*. Paris 1969, nr 49: *Histoire de Napoléon en vingt images*.

<sup>4</sup> Zob. J. Tulard, *L'Anti-Napoléon. La Légende noire de l'Empereur*. Paris 1965, po s. 128.

<sup>5</sup> Zob. J. Grand-Carteret, *Napoleon I in der Caricature*. Übertragen von O. Marschall von Bieberstein. Leipzig br., s. 85.

<sup>6</sup> Posługiwanie się we wrogiej Napoleonowi karykaturze postacią raczej mizernego chudeusza niż grubasa (mam na myśli karykaturę ówczesną, okresu wojen z Napoleonem) jest bez wątpienia

W kontekście *Ksiąg* obżarstwo ma charakter bez wątpienia negatywny, charakteryzuje zamożne kraje zachodniej Europy, jest równoznaczne z egoizmem, obojętnością, tępą krótkowzrocznością. Czytamy w *Księgach pielgrzymstwa*:

Albowiem bałwochwalcy, między którymi życie, obchodzą święta narodowe, wesołe czy smutne, zawsze jednym sposobem, to jest jedzeniem i piciem; stół jest ołtarzem ich, a brzuch bogiem ich.

Wy zaś obchódźcie święta wasze narodowe [...] poszcząc dzień cały. [6, 34]

A w innym miejscu:

Bo jeżeli naród dobrze mający się i dobrze jedzący i pijący ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie między sobą ludzi, którzy są najtuczniejsi i najzdrowsi. Owóz i zwierzęta mają te przysmaki; ale na człowieka to nie dosyć. [6, 24]

W całych *Księgach* ideowo pozytywnie nacechowany jest ascetyczny rygor nawet w zachowaniach zewnętrznych, opasłość zaś jakiegoś człowieka nie była neutralną oznaką fizjologiczną, jest zewnętrznym świadectwem duchowej degrengolady, zaprzędania się Mamonowi i Molochowi, odstępstwa od wysokich wymagań dyscypliny wewnętrznej. Tak właśnie stało się z hetmanem królowej, który bił nieprzyjaciół, stał się możny i sławny, roztył się w tej swojej możliwości i sławie, zapragnął odpoczynku. Jeżeli królowa jest Wolnością, żołnierzem zaś wybranym przez nią Napoleon Bonaparte, to wykres ideologiczny jego niezwyklej kariery zgadza się w głównych paragrafach z Mickiewiczowską oceną historycznej roli Napoleona: podjęcie wielkiej idei, walka w jej imieniu, za czym odstępstwo na rzecz interesów egoistycznych i jako konsekwencja — upadek. Podjęcie posłannictwa opatrnościowego — i załamanie się pod jego ciężarem. Po latach ujmie to Mickiewicz tak:

Napoleon odgadywał tajemne nadzieje swojego czasu: podtrzymywał je, torował drogę do ich realizacji, ale ich nie zrealizował. Upadł. Zbyt późno poznał tajemnice duchowych pokus, których wspaniały komentarz podyktował w swym więzieniu na wyspie Świętej Heleny. [11, 505]

I dalej:

Zbawiciel żył w czasach, kiedy władztwo całego świata zostało dopiero co zdobyte przez żołnierza rzymskiego, w czasach, kiedy tytuł cezara uchodził w opinii publicznej za nagrodę, o którą mógł zabiegać każdy obywatel rzymski, o ile miał genialne zdolności. [...] Syn Człowieczy musiał dowieść, że na to, aby władać światem, nie trzeba być cesarzem ani nawet obywatelem rzymskim.

Napoleonowi nie było dane to zrozumieć. Zdobywszy wszystko swym geniuszem, nie pojął, że tenże geniusz starczyłby do utrzymania wszystkiego. Stał się tedy synem tego świata; sprzeniewierzył się swemu posłannictwu. [11, 506]

Stał się „synem tego świata”, zaniechał posłannictwa, praktycznie począł waloryzować dary swego geniuszu, zszedł na płaszczyznę świata i świat go zniszczył. Wnikamy tutaj w Mickiewiczowską koncepcję geniuszu, czyli posłannictwa wobec innych, czyli przewodnictwa w sprawie powszechnej, ale także wnikamy przy pomocy mimowiednego autokomentarza *ex post* w mechanizm zajmującej nas teraz przypowieści: dopokąd żołnierz (czyli Francuz, czyli Napoleon) rozkazywał w imię królowej (czyli Wolności), odnosił zwycięstwa, reali-

---

zabiegiem stosowanym z premedytacją: nikość fizyczna wyśmiewanego przeciwnika podkreślała uzurpacyjny charakter jego panowania; zażywność była śmieszna, ale ubocznie mogła wskazywać na stabilizację pozycji.

zował bowiem posłannictwo, geniusz sprawy był w nim, działał przez niego. Gdy zaczął realizować cele własne, stracił posłannictwo, stracił zdolność skutecznego przewodzenia (czyli geniusz), stał się „człowiekiem, jako i drugi”, stracił moc nad innymi – został odpędzony. Królowa wybrała innego wodza, tak jak Europa ponapoleońska, Europa gotujących się w połowie wieku rewolucji czekała na nowego geniusza, który posłannictwa w połowie nie porzuci. Mickiewicz mówiąc o sprzeniewierzeniu się przez Napoleona posłannictwu formułował to tak:

Ludzie zmieniają się i upadają, ale myśl Boża jest nieugięta i nieodmienna; jej sprawa, skoro już się rozpoczęła na ziemi, nie znosi przerwy. W chwili gdy jeden geniusz powołany do jej służby upada, staje na jego miejscu drugi. W wielkich epokach nie masz bezkrólewii duchowych; dlatego właśnie nazywają się epokami wielkimi. Nasza epoka jest wielka. Mąż przeznaczenia oczekuje swego następcy duchowego. [11, 506–507]

Z odczytaniem we Francuzie z przypowieści imienia Napoleon zgadzają się i inne szczegóły fabularne. Wezwanie „żołnierza prostego” na wodza odpowiada realiom niezwykłej kariery Napoleona, który zaczynał jako ubogi, nieznan porucznik w obcym kraju, w 27 zaś roku życia stał na czele zwycięskiej armii Republiki, uznany za geniusza wojskowego równego największym w historii; gdy skończył lat 30, był już szefem najpotężniejszego wówczas w Europie państwa, szefem praktycznie tak samowładnym jak wschodni tyrani; jeszcze 5 lat i włożył sobie sam na głowę koronę cesarską, aż nazbyt jawny znak intencji poddania kontynentu pod jedną władzę najwyższego arbitra.

Jeżeli z kolei zastanowimy się nad tym fragmentem przypowieści, który mówi o poderwaniu się ponownym wodza do walki, o wezwaniach do ludu, by znowu szedł za nim, to i tu analogie z historią napoleońską odkrywamy bez trudu. Oto po wylądowaniu w marcu 1815 we Francji Napoleon wydał odezwę do armii, do żołnierzy, opatrzoną, co charakterystyczne, nagłówkiem: *Napoleon, z łaski Bożej i wedle Konstytucji Państwa, Cesarz Francuzów*. W tej proklamacji czytamy m.in.:

Żołnierze, śpieszcie pod sztandary swego wodza. Jego byt i wasz to jedno; jego prawa są tym, co stanowi lud i wy; jego powodzenie, jego honor i jego sława nie są odmienne od waszego powodzenia, waszego honoru i waszej sławy. Zwycięstwo iść będzie krokiem szturmowym; Orzeł wraz z barwami narodowymi przeleci z dzwonnicy na dzwonnice aż do wieży Notre Dame, [...] będziecie wyzwoliciełami Ojczyzny<sup>7</sup>.

Trudno przypuszczać, by ktokolwiek zainteresowany napoleońską epopeją – a Mickiewicz był kimś więcej niż zainteresowanym – nie miał w pamięci tej odezwy, a to z racji owego Orła, który z wieży kościelnej na wieżę, w triumfalnym powitaniu dzwonów doleci do paryskiej katedry. W analogicznej odezwie *Do ludu francuskiego* Napoleon podkreśla, iż przybywa do Francuzów „przywrócić swoje prawa, które są ich prawami”<sup>8</sup>. Za peryfrastyczny skrót tych proklamacji uznawać by można odpowiedni fragment przypowieści: „Uzbrój-

<sup>7</sup> Cyt. według: *Napoléon*, nr 40: *Napoléon a l'armée*: „Soldats, venez vous ranger sous les drapeaux de votre chef. Son existence ne se compose que de la vôtre; ses droits ne sont que ceux du peuple et les vôtres; son intérêt, son honneur et sa gloire ne sont autres que votre intérêt, votre honneur et votre gloire. La victoire marchera au pas de charge; l'Aigle, avec les couleurs nationales, volera de clocher en clocher jusqu'aux tours de Notre-Dame, [...] vous serez les libérateurs de la Patrie”.

<sup>8</sup> Cyt. jw., nr 39: *Napoléon au peuple français*.

cie się, a idźcie za mną [...], jak dawniej chodziliście za mną, kiedyśmy zwyciężali zwycięstwami wielkimi”. Odwoływanie się do słynnych wspólnych zwycięstw stanowi propagandową ramę tych Napoleońskich proklamacji do Francuzów z roku 1815. Podobnie miała lud chwycić za serce seria popularnych pociągnięć, takich jak dekret o usunięciu z Francji przybyłych w r. 1814 emigrantów (13 marca), mianowanie sławnego niegdyś „organizatora zwycięstwa” i członka rewolucyjnego Komitetu Ocalenia Publicznego, Carnota, ministrem spraw wewnętrznych (21 marca), jak zniesienie cenzury (24 marca), dekret o egzekwowaniu ustaw rewolucyjnych przeciw Burbonom (25 marca), osobiste objęcie przez Napoleona szefostwa paryskiej gwardii narodowej (26 marca), itd. Grano znowu *Marsyliankę*, a Napoleon miał, widać, zamiar dla ratowania swego tronu stworzyć coś, co Mickiewicz nazwie jeszcze w r. 1849 „rzeczą bezprzykładną: Królestwem albo cesarstwem ludowym” (12, 93).

Próba się nie udała. Podobnie hetman królowej nie pociągnął za sobą ludu, gdy bił się nie o sprawę Wolności, lecz o dobro osobiste.

Zapytajmy jednak o drugi człon parabolicznego równania, o Wolność. Królowa Wolność wobec swojego żołnierza, hetmana, wodza, w domniemaniu naszym — Napoleona.

Terminy „żołnierz Wolności”, „hetman Wolności” nasuwają natychmiast, i z dobrym uzasadnieniem, pokrewny termin Mickiewiczowski, pojawiający się w tekście niemal równoległym, w pozycji niepomiernej od rozważanej tu przypowieści bardziej eksponowanej: „namiestnik wolności na ziemi widomy” (3, 191). Ten tajemniczy namiestnik wolności, który tyle trudów interpretacyjnych kosztował badaczy *Dziadów*, niezależnie od tego, kim jest, nie jest na pewno tożsamy z Francuzem, hetmanem Wolności z *Ksiąg*. Jeden przecie jak drugi służy wolności, jest między nimi węzeł potężny wspólnoty, w kolejnych stadiach realizowania się wolności na ziemi jeden zamienia drugiego, odnoszą się obaj do tej sprawy — do sprawy wolności. Rzec można, że wymiennosc narzędzi, jakimi idea wolności się posługuje (ci jej hetmani, namiestnicy, żołnierze), jest sposobem widomego, historycznego istnienia sprawy wolności. Jest oto i takie uwikłanie, w którym wolność zostaje pognębiona właśnie poprzez pognębienie tych samych jej widomych ziemskich narzędzi, czyli: sytuacja dławienia historycznych sił, które przyczyniały się do szerzenia wolności. Tak jest w *Dziadach* przedstawiona figuralnie sprawa rozbiorów Polski:

[...] już mój Naród na tronie pokuty —  
Rzekł: „Pragnę” — Rakus octem, Borus zółcią poi,  
A matka Wolność u nóg zapłakana stoi. [3, 190]

Matka Wolność wobec zabitego narodu w *Dziadach*, królowa Wolność wobec swego hetmana w przypowieści z *Ksiąg*. A dalej, przesuwając jeszcze w głąb tradycji ten szereg zestawień, matka Wolność u stóp umierającego Narodu jest dla myślenia mesjanicznego realizacją typu relacji już zaświadczonej — ponieważ typ relacji jest wieczny, nadczasowy, realizacje natomiast posiadają byt historyczny — realizacją wcześniejszą jest oczywiście *Mater Dolorosa*, matka Zbawiciela u stóp krzyża, wedle zapisu z *Ewangelii* św. Jana. I teraz, po zestawieniu tych równoległych szeregów relacji, wypadło, że Matka Boska jest połączona z Wolnością, Napoleon Bonaparte zaś, jako jedno z narzędzi, jako realizator (choć i zawodny) sprawy wolności wchodzi w bez-

pośredni związek z Matką Boską. Czy to nie zbyt śmiało i dowolne przypuszczenie?

Okazuje się, że nie. I że nawet historyczne zaplecze biografii Mickiewicza dostarcza materii dla tego rodzaju zestawienia.

W *Dekrecie cesarskim, dotyczącym uroczystości św. Napoleona*, datowanym z Tuileries 19 lutego 1806, w artykule pierwszym ustala się, że św. Napoleon czczony będzie corocznie 15 sierpnia, „w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej”, co jest specjalnie podkreślone<sup>9</sup>. Mickiewicz mógł nawet nie słyszeć o tym osobliwym dekreście, podpisanym przez samego Cesarza (w tekście dekretu *nb.* nie umieszczono ani jednego zdania o świętym patronie, którego kult się ustala), ale nie ma wątpliwości, że wraz z całym Nowogródkiem brał udział w uroczystościach na cześć Napoleona w dniu święta Matki Boskiej 15 sierpnia 1812. Na pewno widział transparent na kościele ówczesnie franciszkanów, z dewizą „*Maximus in magno Napoleone Deus*”. Uroczystości solenne odbywały się wtedy na całej Litwie, nie ominęły i Soplicowa, czego ślad wyraźny odnajdujemy w *Panu Tadeuszu*:

Oczu tylko Wojskiego sen słodki nie bierze;  
Bo Wojski ma na jutro biesiadę wyprawić,  
Którą chce dom Sopliców na wiek wieków wstawić:  
Biesiadę, godną miłych sercom polskim gości  
I odpowiednią wielkiej dnia uroczystości,  
Co jest świętem kościelnym i świętem rodziny;  
[. . . . .]  
Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny  
Kwietniej. [...]  
[. . . . .]  
Dziś pospólstwo litewskie z całej okolicy  
Zebrało się przed wschodem wokoło kaplicy,  
Jak gdyby na nowego ogłoszenie cudu.  
[. . . . .]  
A gdy w kościele było po mszy i kazaniu,  
Wyszedł przewodniczący całemu zebraniu  
Podkomorzy, niedawno przez powiatu stany  
Zgodnie konfederackim marszałkiem obrany.  
[. . . . .]  
[...] rzekł:  
„Bracia! ogłosił wam ksiądz na ambonie  
Wolność, którą Cesarz-Król przywrócił Koronie,  
A teraz Litewskiemu Księstwu, Polszcze całej  
Przywraca [...] [4, 306, 308, 309, 310]

Trzeba jednak przyznać, iż Napoleon Bonaparte, acz mocarz, małym i okazjonalnym był tylko partnerem wobec idei typologicznie powiązanych z opatrzcnością instancją Matki Zbawiciela. W antyfonie na czas od Oczyszczenia do Wielkiego Czwartku czytamy: „*Da mihi virtutem contra hostes tuos*”<sup>10</sup>. Jacyż to wrogowie Matki Boskiej, przeciw którym ma Ona dać siłę wiernym? Nie ma wątpliwości, iż mowa to o potomstwie wężowym, o czym wiadomo

<sup>9</sup> *Ibidem*, nr 25: *Décret impérial concernant la fête de saint Napoléon et celle du rétablissement du culte catholique en France*.

<sup>10</sup> Cyt. z: *Mszal rzymski*. Opracował O. G. Lefebvre. Przekład polski poprawiali S. Świetlicki i H. Nowacki. Bruges 1931.



z „pierwszej dobrej nowiny”, czyli tzw. *Protoewangelii*, gdzie Jahwe mówi do węża:

Nieprzyjaźń ustanawiam między tobą i niewiastą, między potomstwem twoim, a potomstwem jej, ono zdepcze ci głowę [...]. [Rdz 3, 15]<sup>11</sup>

Nie ma wątpliwości, przynajmniej w tradycji kościelnej, z którą Mickiewicz był zżyty, że wojna z szatanem, ze złem, toczy się pod znakiem Niewiasty przeciw sile oznaczonej w *Apokalipsie św. Jana* jako Smok. A że Niewiasta z *Apokalipsy* jest brzemienna, że rodzi syna, „który wszystkie narody będzie paść laską żelazną” (Ap 12, 5)<sup>12</sup>, że jej tożsamość z Matką Boską powszechnie w tradycji interpretacji biblijnej była uznawana, to przejście od Matki Bolejącej do patronki wojny ze złem jest całkiem naturalne, matka Wolność z *Dziadów* jest typologicznie tożsama z królową nazwaną w *Księgach* imieniem Wolności. W takim widzeniu historii świata, jako wojny z szatanem, czyli z przeciwieństwem wolności, z niewolą, panuje dwudzielność, dychotomia zaś rozcina całość spraw ludzkich na dobro i zło, na wolność i niewolę, na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, na postęp ku dobru i gnuśne trwanie w grzechu, na siły popychające w przyszłość i siły wsteczne, na prawdy — mówiąc za Mickiewiczem — żywe i martwe. Czy rola połowicznego sługi prawdy w przypowieści o królowej i jej hetmanie z *Ksiąg* przypada rzeczywiście Napoleonowi? Czy tylko jego imię należy odczytywać w określeniu „Francuz”? Czy w ogóle „Francuz” musi tam oznaczać jednego człowieka? a nawet ogół Francuzów?

Przy dychotomicznym, antagonistycznym podziale zjawisk wedle opozycji dobra i zła ważne jest samo dzielenie na prawą i lewą stronę, ważne jest odsiewanie ziarna od plewy, ważna jest sprawa — mało ważne imiona. Zgromadzone argumenty na rzecz przypisania Napoleonowi roli Francuza z przypowieści pozostają w mocy, z tym przecież ograniczeniem, że ów Francuz jest także Napoleonem, można go z racji genetycznego budulca określić również jako Napoleona, ale w żadnym wypadku nie można stwierdzić, że jest tylko Napoleonem. Nazwisko historyczne w żadnym wypadku nie może być uznane za tożsame z egzemplarycznym wskazaniem na typ działań, które z dobrych i skutecznych stały się nieskuteczne. Francuz z przypowieści znaczy każdego (także nie-Francuza!), każdą zbiorowość lub jednostkę, która zgnuśniała w służbie dobrej sprawy, zesłała z właściwej drogi — i została odrzucona. Całe *Księgi* poświęcone są problematyce aktywizmu, są dydaktyką aktywizmu, propagandą czynnej postawy w duchowej i materialnej sferze działań ludzkich, ale nie aktywizmu byle jakiego, nie czynności nie oznaczonych moralnie. *Księgi* są podręcznikiem aktywizmu kwalifikowanego, nauką wartości. Nie można ich anachronicznie sprowadzać do serii jawnych lub zaszyfrowanych refleksji o historii i współczesności — a czymś takim, jawnie anachronicznym, byłoby sprowadzanie egzemplarycznej funkcji hetmana Wolności, Francuza, do pojedynczej osoby cesarza Francuzów, Napoleona.

Nie bez znaczenia jest już i to, że nie został wymieniony z nazwiska, wprost. Chociaż w *Księgach narodu i pielgrzymstwa* z nazwiska wskazuje się blisko

<sup>11</sup> Cyt. z: *Pismo święte Starego Testamentu. Wstęp. — Przekład z oryginału. — Komentarz.* Pod redakcją S. Łacha. T. 1, cz. 1. Poznań 1962, s. 218–219.

<sup>12</sup> Cyt. z: *Pismo święte Nowego Testamentu w 12 tomach. Wstęp. — Przekład z oryginału. — Komentarz.* Pod redakcją E. Dąbrowskiego. T. 12. Poznań 1959, s. 208.

trzydzieści postaci historycznych, ponad dziesięć osób biblijnych. Gdyby jednak nawet był wymieniony! Gdy mowa o Fryderyku II, to na pewno Mickiewicz kieruje ostrze inwektywy na historycznego władcę, także na niego, ależ nie tylko, ponieważ Fryderyk z *Ksiąg* jest sługą szatana, ciemną siłą historii, narzędziem niewoli, samym szatanem, niewolą i wszelkim złem. Nie symboliczną personifikacją, ale samym złem, gdyż siły zła, tak samo jak siły dobra, są w tym sensie niepodzielne, że w każdym wydarzeniu historycznym objawiają się w całej swej potędze. Nie ma mniejszych i większych nieskończoności – Fryderyk jest emanacją szatana i samym szatanem, częścią procesu i całością zarazem. Na tej samej zasadzie człowiek genialny, jednostkowy, jeżeli zrozumiał posłannictwo, jeżeli je pełni, jest tak samo emanacją dobra, jak częścią dobrej sprawy, jak nią samą na koniec. Na tej zasadzie człowiek może podjąć każde zadanie, może w swej jednostkowej „małości” zrównoważyć całą resztę świata, gdy poprzez tę jednostkę akurat przemówi prawda – ważne jest miejsce zajmowane w walce wolności i niewoli, nie zaś statystyczna równowaga sił. Całe *Księgi* poświęcone są tak samo nauce o dobrym zachowaniu poszczególnego członka emigracji, całości emigracji, narodu polskiego jako członka wspólnoty narodów, wszystkich wreszcie ludzi wobec dzielącej ich linii dobra i zła, prawicy i lewicy, sprawy Bożej i despotyzmu, starej Europy i Europy postulowanej. *Księgi* mają być nieomylnym kompasem, wedle którego każdy ich czytelnik winien się orientować w dwu głównych kierunkach moralnego, a więc – dla romantyka takiego jak Mickiewicz – także politycznego, przez to samo politycznego i społecznego ciężenia świata. Nierozdzielność moralności i polityki, całkowite potępienie działań połowicznych, półśrodkowych jest cechą fundamentalną dydaktyki i rewelatorstwa prawd zawartych w *Księgach*, a oba bieguny siły przyciągania, dodatni i ujemny, oznaczone możliwie wyraziście. Jako dyrektywy kierunkowe. Tak właśnie jest z Francuzem, hetmanem Wolności, niezależnie od tego, jak bardzo go zechcemy przybliżyć do historycznej postaci Napoleona.

Francuz z przypowieści jest Napoleonem. Ponieważ Napoleon nie zrealizował posłannictwa, zszedł z drogi i został odrzucony. Francuz z przypowieści jest ogółem owych „rządców francuskich i mędrków francuskich”, którzy służą despotyzmowi, ogółem owych Périerów i Guizotów, tak Mickiewiczowi nienawistnych, którzy egoizm państwowy Francji przenieśli nad solidarność ze sprawą polskiej rewolucji, czyli nad solidarność ze sprawą wolności. Francuzem z przypowieści nie jest natomiast w żadnym wypadku lud francuski, który będzie młotem na przeciwnych wolności rządców i mędrków tej samej Francji, jak to prorokuje rozdział XXIII *Ksiąg*. Francuz z przypowieści, równie dobrze jak Anglik (o obu tych nacjach mówi się w rozdziale XXI jako o „dzieciach Wolności”) – to oznaczenie sił niegdyś dobrej sprawie służących, które stały się następnie siłami wspomagającymi skorumpowany mechanizm międzynarodowego despotyzmu. Ale:

z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie zostanie kamień na kamieniu.  
Bo przeniesiona będzie stolica Wolności. [6, 55]

Ważne jest miejsce zajmowane na moralnej, czyli politycznej mapie świata – nie nazwiska. Ważne jest rewelatorstwo prawdy, przewodnictwo w drodze, nie osoba akurat obciążona ciężarem i władzą przewodniczenia. Dlatego w r. 1844 mógł Mickiewicz przypisywać szczególną rolę męża opatrznościowego właśnie

Towiańskiemu, tak jak w r. 1832 przypisywał ją elitarniej grupie „rycerzy Wolności”, „Polakowi w pielgrzymstwie”, tak jak sobie samemu różnie wyznaczał miejsce — fundament myślenia politycznego pozostawał bez zmiany: albo jesteś z nami, za przemianą niewoli w wolność, zbrojstwa dyplomatycznego w braterstwo niepodległych ludów, albo jesteś przeciw, za realną rachubą interesów, z której wynika, że ani Polski nie będzie, ani Europy wolnej od pieńiężnego i militarne go despotyzmu. Antynomiczny typ widzenia problematyki, rozbijanie złożonych nawarstwień politycznych i społecznych na dwa dystyngtywne bloki prawdy i kłamstwa, dobra i zła, wspaniały, wojujący prymitywizm w traktowaniu potocznych realiów życia bieżącego, heroiczna próba uporządkowania całości doświadczeń historycznych i współczesnych tak, by jak materiał wybuchowy posłużyły w działaniach konkretnych — to cecha charakterystyczna przywódców tego ruchu, który w kilku krajach Europy doprowadził do ogólnego kryzysu rewolucyjnego w połowie zeszłego wieku. Mickiewicz był wielkim przywódcą tamtej, czekającej na jutro Europy. Niecierpliwe żądanie odmiany nacechowało jego sposób myślenia. Cierpliwi, a także ludzie o partykularnej mentalności, zamknięci na patos problemów uniwersalnych, zawsze się nieswojo czują wobec jego arbitralnej, bezkompromisowej gwałtowności. Toteż zdaje się, że i współczesny filolog chętniej zajmie się pytaniem o to, kim jest Francuz z przypowieści, kto się kryje nazwiskowo za literackim symbolem, niż refleksją, iż to nie w symbolice rzecz, ale w tym, że każdy — wedle Mickiewicza — jest po dobrej albo po złej stronie i że Francuz z przypowieści to każdy, kto zleniwił, stłuszczał w kręgu małych własnych interesów, zapominając o naczelnym interesach życia.

Bardziej zaś technicznie rzecz ujmując: Francuz, hetman Wolności — jest prezydentem pewnej możliwej postawy wobec sytuacji krytycznej, wymagającej jednoznacznej decyzji, to Każdy z moralitetu, człowiek wobec przeznaczenia. Przeznaczenie, anioła i diabła, grają tu wolność i jej nieprzyjaciele. Ważna jednak różnica między religijnym porządkiem średniowiecznej tradycji a romantyczną religią wolności u Mickiewicza: tam na człowieku ciąży przeszłość, złe i dobre uczynki już popełnione — tu waży decyzja podejmowana teraz, na użytek przyszłości. Tam nauki udzielano poprzez kontemplację przykładu — tu rola woluntaryzmu, decyzji podejmowanych za siebie i za świat, jest w zasadzie nieograniczona. Grzesznik może być zbawiony. Jeżeli zechce.